№ 44. Kraków, 23 Lutego — Czwartek. Rok 1882.

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	[illegible]
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kulikiewicza w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 szpalty dziennika) od miejsca wiersza drobnem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków**, 22 lutego.*

Znamy piosnkę, której każda zwrotka kończy się słowami: Niemcy temu winni! Pobiły się baby — chłopy się popili — pies dziada pokąsał: zawsze i wszystkiemu Niemcy winni. Podobną piosnkę śpiewa codziennie *N. fr. Presse*, z tą tylko odmianą, że zawsze i wszystkiemu winien rząd hr. Taaffego, winna prawica. Teraz już nawet jest rząd teraźniejszy winien temu, że wojna między Austryą a Rosyą nie należy do niemożliwości. A dla czego? Oto z tego — według *N. fr. Presse* jasnej i naturalnej — przyczyny, że „od podróży cesarskiej do Galicyi, aż do ostatniej mowy hr. Taaffego istnieje cały szereg objawów, dozwalających wnioskować, że Austrya chce Rosyi wydrzeć hegemonię nad Sławianami". Odkąd, według słów prezydenta ministrów — Austrya przestaje być państwem niemieckiem, staje się tem samem państwem sławiańskiem, obudza podejrzliwość i zazdrość Rosyi, wywołuje wojnę. Zażegnanem zaś będzie to niebezpieczeństwo, skoro — czego się *N. fr. Presse* rychło spodziewa — zajdzie w wewnętrznej polityce taka zmiana, iż Austrya znowu stanie się niemiecką!

Gdyby zaślepienie w walce stronniczej nie przeważało u centralistów nad wszystkiem innem, nad dobrze zrozumianym i państwa i własnym interesem, nad zwykłą logiką i nad nauką, jaką dają dzieje — pewnoby głębiej szukali i znaleźli przyczynę antagonizmu obu państw. Przekonaliby się, że to sprzeczność interesów nie jest skutkiem tego lub owego prądu wewnętrznej polityki Austryi, ale jest koniecznem następstwem położenia, stworzonego przez rozbiór Polski, bezpośredniego zetknięcia granic obu państw — że ona tkwi w samej ich naturze, jest wyrobem dziejowym, którego usunąć nie zdoła zmiana ministerstwa austryackiego. Odkąd bowiem Rosya przy rozbiorach Polski musiała z Austryą podzielić się łupem, wiedząc, że tylko za tę cenę uzyska jej przyzwolenie na zabór — odtąd z samej natury rzeczy musiała powstać owa sprzeczność interesów. Stan polityczny Europy całej, wspólny interes absolutyzmu wówczas, gdy Austrya była jeszcze absolutnem państwem, konieczność solidarnej obrony przeciw wdzierającym się z zachodu ideom wolności: to wszystko do pewnego czasu zacierało na pozór ową sprzeczność, ale jej nie usuwało, zmuszało nieraz do zawierania bardzo ścisłych przymierzy, ale nie mogło zmienić koniecznych następstw rozbioru Polski — opóźniało wybuch antagonizmu. ale powodów jego usunąć nie mogło. Rosya albo przestanie być tem, czem jest, i rozpadnie się na wszystkie, nienaturalnie w jedno państwo sklejone cząstki — albo musi być absolutną na wewnątrz, a zaborczą na zewnątrz. Tak jak wolna Rzeczpospolita nie mogła uniknąć walki na śmierć i życie z absolutnym caratem, tak jej nie uniknie konstytucyjna Austrya. Tak jak Polska musiała obudzać pożądliwość caratu, którego zaborczość przedewszystkiem ku sławiańskim ludom się zwraca — tak też i ku Austryi wyciąga się ta dłoń zaborcza bez względu, czy wewnętrzna jej polityka sprzyja Sławianom lub nie, a wyciąga się ku niej z tej tylko przyczyny, że w Austryi są kraje i plemiona sławiańskie. Tak samo wreszcie jak Polska musiała być z drogi uprzątniętą, jeżeli Rosya choć krok naprzód uczynić mogła do urzeczywistnienia „złotego snu" carów, do usadowienia się w Carogrodzie — tak samo też i Austrya, która właśnie posiadaniem Galicyi ma sobie daną możność przerwania tego zaborczego pochodu Rosyi, jest zawadą, której uprzątnięcie tworzy istotną część politycznego programu Rosyi.

Tutaj — a nie w rządach hr. Taaffego, nie w tej lub owej polityce wewnętrznej Austryi — szukać trzeba przyczyn sprzeczności interesów, które prędzej czy później do starcia doprowadzić musi. Jeszcze germanizacya kwitła w najlepsze we wszystkich sławiańskich prowincyach Austryi — jeszcze sama nazwa Polaka była wyklętą, samo przyznanie się do polskości wystarczało do srogiego prześladowania — jeszcze cały narodowy ruch Czechów zamykał się w drukowaniu książek czeskich — a już Pagodin odbywał swoje wędrówki po krajach sławiańskich i relacyonował do Petersburga, w jaki sposób możnaby Sławian austryackich dla panslawizmu pozyskać i użyć za narzędzie przeciwko Austryi. Gdy Sławianie byli w Austryi uciśnieni — kokietował z niemi carat, a prasa rosyjska nie miała dość słów oburzenia przeciw uciskowi temu, zapominając, iż każde słowo takie było ciężkiem potępieniem postępowania caratu z Polską. Gdy dzisiaj Austrya w obec Sławian bardziej jest sprawiedliwą, czyż ustał ów antagonizm? I czyż nie oczywistym ztąd wniosek, że nie w wewnętrznej polityce Austryi — jak twierdzi *N. fr. Presse* — tkwią powody owego antagonizmu i że jakakolwiek polityka ta będzie, burza wybuchnąć musi? To też nie zażegna jej ani środek przez *N. fr. Presse* zalecany, tj. powrót do germanizacyjnej dążności w wewnętrznej polityce Austryi — ani też żadne ustępstwa w sprawach polityki zagranicznej. Prędzej czy później musi przyjść do starcia. Z tem liczyć się powinien każdy polityk austryacki, i na tę ewentualność wcześnie się przygotowywać w wojskowym i politycznym względzie. Powinien też wiedzieć, że trwałe ubezpieczenie wschodniej granicy jest dla Austryi tylko wtedy możliwem, jeżeli między nią a caratem, do naturalnych swych granic napowrót cofniętym, stanie żywotny, a silny państwowy organizm. Wszystko inne będzie tylko chwilowem załataniem, ale nie załatwieniem sprawy. Wszystko inne narazić może Austryę na to, iż pod koniec 19go wieku spotka ją los podobny temu, jaki nas spotkał u schyłku zeszłego stulecia. Bo te wszystkie pobudki, które wówczas carat przeciwko nam zwróciły, zwracają go dziś przeciw Austryi.

Ograniczenie zadłużania gospodarstw włościańskich.

W Nrze 24 pisma naszego podaliśmy streszczenie wniosku prof. Strusiewicza, zmierzającego do ograniczenia zadłużania gospodarstw włościańskich, przez utworzenie „nieobdłużalnych obszarów". Wniosek ten jest obecnie przedmiotem narad komisyi złożonej prócz wnioskodawcy z pp. dra Bilińskiego, dra Pilata i dra Skałkowskiego. Ze względu na ważność przedmiotu podajemy teraz w całości wniosek wraz z motywami — a wkrótce będziemy w możności podania wyniku pracy komisyi.

Oto osnowa projektu p. Strusiewicza:

Nie potrzebuję dowodzić, jak zastraszające rozmiary przybiera obdłużenie majątków włościańskich i wywołana tem nędza agraryjna. Każdy z nas czuje to dotkliwie — i wszelkich dokładamy starań, ażeby szerzącemu się złemu zapobiedz!

Niestety! proponowane, a po części nawet w życie wprowadzone środki nie prowadzą do celu, gdyż wszystkie dążą do ułatwienia kredytu, to znaczy do nowego obdłużenia posiadłości ziemskiej! Długami zaś z długów nie wyratuje!

Nie ułatwiać, ale utrudniać obdłużenie majątków, obudzić ducha oszczędności i zamiłowania do pracy, umoralnić i moralnie zniewolić do pracy posiadaczy gruntów, dla zachowania swej ojcowizny dla siebie i swoich następców, oto są środki, któremi do celu dążyć powinniśmy.

Rozpatrując się w stosunkach ekonomicznych, agraryjnych i ustawodawczych różnych krajów, przyszedłem do przekonania, że wytknięta powyżej droga znaleźć może wyraz tylko w zaprowadzeniu u nas „nieobdłużalnych obszarów" — na wzór amerykańskich *„Homestead"* — nienaruszalnych.

Na podstawie prawa — nieodłużalne i z pod egzekucyjnej sprzedaży wyjęte obszary, przedewszystkiem posiadłości włościańskie — położą fundament zdrowemu kredytowi, zapobiegliwości i oszczędności, umoralnią i zmuszą do pracy zawodowej — a tą drogą doprowadzą niechybnie do wyzwolenia z rąk lichwiarskich, do ogólnego dobrobytu.

Wnoszę przeto:

„Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego gal. jako instytucya stojąca na straży interesów ziemskich, postara się — celem zapobieżenia szerzeniu się nędzy agraryjnej i wytworzenia zamożnego stanu drobnych właścicieli — o zaprowadzenie dla Galicyi:

„Prawa o nieobdłużalnych obszarach" *(Heimstätte-Gesetz)*. Główne zasady takiego prawa o nieobdłużalnych obszarach byłyby następujące:

1. Prawo to obowiązywać powinno bez wyjątku każdego rolnika nieposiadającego więcej ziemi, jak obszar przynoszący razem 50 złr. w. a. dochodu katastralnego.

2. Prawo to powinno przysługiwać każdemu rolnikowi, którego posiadłość gruntowa powyżej 50 złr. dochodu katastralnego jest oszacowaną.

3. Maksimum obszaru nieobdłużalnego proponuję w wartości 1000 złr., która to wartość nie przez osobne oszacowanie, ale z 20 krotnego dochodu katastralnego rachunkiem ma być oznaczoną.

4. Powyż podane maksimum, nie wyklucza tworzenia mniejszych obszarów nienaruszalnych, a granica minimalna oznaczona być może tylko osobnem prawem o minimum egzystencyi, którego wniosek mój nie obejmuje.

5. Robotnik posiadający więcej nad oznaczone pod 3) maksimum ziemi, oznacza sam dowolnie, które kawałki w skład nienaruszalnego obszaru wchodzić i jako takie w księgach gruntowych zapisane być mają.

6, Obszar nieobdłużalny i jako taki w księgach gruntowych zapisany, nie może być pod żadnym warunkiem hipotecznie obdłużony i wyjęty jest wraz z budynkiem mieszkalnym i potrzebnemi budynkami gospodarskiemi tak od egzekucyjnego zajęcia, jak i sprzedaży na rzecz wierzycieli.

7. Również wyjęte są od egzekucyjnego zajęcia i sprzedaży na rzecz wierzycieli, ruchomości potrzebne do prowadzenia gospodarstwa rolnego i domowego, mianowicie: para koni lub wołów, dwie krowy, jeden pług, para bron. radło, jeden wóz, tudzież narzędzia do uprawy ręcznej; dalej potrzebne do obsiewu roli nasienie i tyle materyałów pokarmowych dla rodziny właściciela „obszaru nieobdłużalnego" i jego inwentarza ile na wyżywienie do nowego zbioru potrzeba.

8. Tylko za zaległe podatki może być obszar nieobdłużony egzekucyjnie zajęty, po spłaceniu wszakże należytości z dochodów tegoż obszaru, musi być obszar ten napowrót do użytku właściciela zwrócony.

9. Sprzedaż zaś egzekucyjna dozwoloną być może tylko na podstawie wyroku karno-sądowego, skazującego właściciela „obszaru nieobdłużalnego" na wynagrodzenie szkód wyrządzonych komukolwiek rozmyślnie czynem zbrodniczym, jak kradzież, podpalenie itp.

KORESPONDENCYA „REFORMY".

***Kowno**, 16 lutego.*

(o) Staję na wasze żądanie w szeregu korespondentów *Reformy* i rozpoczynam rzecz moją od samych skarg i ubolewań, bo w ciężkiej naszej doli trudno coś pocieszającego napisać. Jak zwykle naprzód mówić wypada o „naszych najserdeczniejszych" diejatelach, którzyby chcieli obedrzeć nas ze skóry. W Kownie wyszedł na jaw jeden z tych codziennych a oburzających faktów kradzieży czynowniczych, z jakich na świat cały słynie Rosya oddawna. Tym razem teorya łapówek (*wziatowniczestwa*) i okradania ludzi znalazła zwolenników w gimnazyum kowieńskim — w łonie „cywilizatorów zgniłej Polski" — jak się mianują ludzie bez czci i wiary nasłani na zagładę wszystkiego co polskie.

W naszej gubernii są dwa gimnazya: w Kownie i Szawlach. Już z tego powodu przystęp młodzieży pragnącej się uczyć był utrudniony do najwyższego stopnia. Przyjęcie do gimnazyum było rzeczą przypadku, jakby loteryą. Władza gimnazyalna ogłaszała corocznie w *Gubernskich wiedomostiach*, że w gimnazyum nie ma żadnego wolnego miejsca. Było jednak w Kownie głośną tajemnicą, że dyrekcya gimnazyum prowadzi przyjęciem uczniów prawdziwy handel za pośrednictwem faktorów żydowskich. Kto zapłaci ustanowioną taksę około 300 rubli, ten może być pewny, że dziecko jego może korzystać z nauki gimnazyalnej. Nie jeden z ojców przechodził przez tę procedurę *chiszczenia*, ale nikt nie śmiał odezwać się z obawy prześladowania biednych dzieci przez sławetnego dyrektora i profesorów. Zdarzyło się jednak, że uczeń klasy siódmej niejaki Cyrynsztein rzecz całą wyjawił. Opowiedział on nauczycielowi Grosset swoją historyę. Ojciec chcąc zapisać młodego Cyrynszteina do gimnazyum, a zarazem wiedząc, że ci tylko uczniowie bywają przyjmowani do szkoły, których rodzice złożą 300 rs. na ręce faktora Wolpe, zostającego w służbie dostawcy drzewa do gimnazyum, wręczył żądane pieniądze kupcom Wolfsonowi i Szymelewiczowi, którzy mieli wypłacić tę sumę Wolpemu po przyjęciu syna do gimnazyum. Cyrynsztein został wprawdzie przyjęty, lecz dyrektor zażądał za pośrednictwem Wolpego większej sumy, a jeżeli tej nie otrzyma groził prześladowaniem ucznia i pozostawieniem go w klasie na rok drugi. Grosset opowiedział fakt ten na posiedzeniu rady pedagogicznej, na które zawołano ucznia Cyrynszteina, aby złożył na piśmie oskarżenie, co też uczynił. Spisano protokół i akta przesłano do kuratora wileńskiego okręgu naukowego. Gdy dziennik *Strana* a za nim *Golos* podniosły tę sprawę, kurator przysłał na śledztwo inspektora Filicyna. Jak się ta sprawa skończy łatwo przewidzieć. Wileński inspektor weźmie znowu łapówkę od dyrektora i rzecz całą załagodzi. Inaczej być nie może, bo cała Rosya jak to *Golos* nawet przyznaje, jest jednym obozem *chiszczników*, którzy spokojnie prowadzą swoje niecne rzemiosło bez żadnej obawy, bo i przełożeni nie mają czystego sumienia, maczając palce w kaziennym worku lub prywatnej kieszeni. Na tę moralną zarazę nie poradzi sam Ignatiew, który, lubo sam niezbyt czysty, postanowił oczyście świat czynowniczy z łapowników i amatorów cudzej własności. Tylko wolność prasy mogłaby coś pomódz na tę powszechną korupcyę, lecz o niej w Rosyi nie wolno marzyć. Opisałem wam fakt powyższy, abyście mieli wyobrażenie pod jak zgubnemi wpływami pozostaje młodzież nasza, zmuszona patrzeć na kradzieże swych zwierzchników.

W Szawelskiem zdarzył się smutny wypadek. W majątku Leonówce rozwścieczone wilki napadły na właściciela tegoż p. Leona Korybut Daszkiewicza powracającego do domu wraz z żoną i służącym. Wilki rzuciły się z nieopisaną wściekłością i tak ciężkie zadały rany, iż pan Daszkiewicz umarł w najokropniejszych męczarniach d. 26 stycznia, 6 zaś lutego pochowano panią Daszkiewicz, która uległa śmierci w skutek ran poniesionych. Okolica straciła jednego z lepszych swych obywateli, dobrego gospodarza i znanego hodowcę koni. Nie piszę wam o rozbojach i kradzieżach rzezimieszków swobodnie bujających sobie po kraju. Policya patrzy na te hulanki przez szpary, będąc jak się zdaje

SZKICE Z SYCYLII.

Przez P. W. Z.

III.

Pewnego ranka wybrałem się z kilkoma młodemi Sycylijczykami, a mieszkałem wtedy w Modica, ludnem mieście, położonem na południowym krańcu wyspy, do wielkiej, niezbyt odległej wsi na odpust, gdzie obchodzić miano święto Madonny, słynącej cudami na całą okolicę. Czas był przepyszny. Na prawo naszej drogi, wykutej w żywej skale, rękami dawnych władców Sycylii, Saracenów, szumiało błękitne morze; na lewo, wzgórza okryte winnicami, drzewem św. Jana, kolczastemi liśćmi figi indyjskiej, oraz starannie utrzymane gaje drzew oliwnych i morwowych świadczyły o zamożności mieszkańców i zamiłowaniu ich do produktywniejszej pracy. Z ruchu wehikułów przeróżnej konstrukcyi i koloru, z uprzęży mułów, osłów i górskich karych koników, przybranych w pawie pióra, zwierciadełka, wstążeczki i rzemyczki, z licznych kompanij pobożnych z muzyką na czele, z ubioru jaskrawego dziewcząt i chłopców, z całego tego taboru konnego i pieszego, dążącego różnemi ścieżkami i drogami w jednym z nami kierunku, wnioskowałem, że już nie sama tylko pobożność i adoracya Madonny miracolosy była celem wyprawy tego tłumu pontników. O godz. 8 rano stanęliśmy w *piazza grande* (rynek). Doznałem wtedy takiego samego wrażenia, jak, gdy po raz pierwszy przyjechawszy do Wenecyi, w ostatni dzień karnawału, znalazłem się na placu świętego Marka. Tutaj brakowało tylko masek na twarzach tego różnokolorowego tłumu, a byłbym przysiągł, że mam być widzem jakiegoś niezwykłego widowiska, przedstawionego przez tysiące aktorów, przy udziale 20,000 widzów. Uroczystość zapowiedziana programem miała trwać 3 dni. Jeden z towarzyszów spaceru, zainstalował nas w domu swego szwagra, don Ignazia, nie potrzebowaliśmy więc kłopotać się o mieszkanie, o jakie prawdopodobnie byłoby trudno przy takim niezwykłym napływie ludzi i koni. Wprawdzie wypogodzone niebo południowe rokowało spokojny nocleg pod gwiaździstym stropem, ale obawa przed skorpionami, muskitami i innemi stworzeniami łażącemi i skaczącemi, kazała nam tym razem wyrzec się rozkoszy podziwiania mądrego obrotu ciał niebieskich, a zadowolnić raczej schronieniem w drewnianej szopie na miękkiej wonnej pościeli, usłanej z kukurudzowych liści. Długa na jeden kilometr ulica, wysadzana po obudwóch stronach akacyami, z obszernym rynkiem w pośrodku, oryginalny i malowniczy zarazem przedstawiała widok. Przed trzema kościołami, z których jeden należał do panien Benedyktynek, ścisk był nie do opowiedzenia; przybywający z okolicy śpieszyli naprzód oddać pokłon Madonnie, której uroczystość obchodzono, potem aż do wyjścia sumy snuli się tu i owdzie pomiędzy straganami zastawionemi przeróżnemi specyałami. Tutaj sprzedawano orzechy, pomarańcze, kasztany i pistacye smażone w cukrze, tam cukierki z krochmalu i ciasta twarde jak krzemień, zwane *torrone*, ugniecione z masy migdałowej, rodzynków i imbieru; pod namiotem, z grubego żaglowego płótna, otyły kalabryjczyk w wigilią dnia przybyły z Reggio, ochrypłym głosem zachęcał przechodniów do orzeźwiania się zamrożoną wodą z odrobiną soku cedrowego. Pod cieniem rozłożystej akacyi kuglarz pokazywał sztuki ze szklankami i połykał zapalone pakuły — inny wywracał koziołki — piskliwym głosem domagając się od widzów zapłaty za widowiska. Na progu starego, opuszczonego magazynu, Pulcinella darła za włosy biedną Colombinę wrzeszcząc przeraźliwie i przedrzeźniając na około stojące dziewczęta. Tam dalej, przy gęstwinie, staruszka z twarzą pomarszczoną i żółtą jak odwieczny pergamin, a obok niej młode, prześliczne, szesnastoletnie dziewczątka, może jej wnuczka z towarzyszką, jak jabłuszka przypruszone kurzem, sprzedawały groch pieczony na patelni; owdzie gromadka ślepych, kulawych, garbatych, otoczona pobożną gawiedzią, wycinała skoczną sarabandę, akompaniując sobie na bębenkach, skrzypcach, fletach i gitarach; ci, którym kalectwo skakać nie pozwalało, wyśpiewywało hymny na cześć niebieskiej królowej. Wieśniacy przybrani od święta, w krótkich kaftanach z czarnego manszestru, w pantalonach do kolan, z nieodzowną czerwoną chustką opasującą im biodra, w długich frygijskich czapkach, koloru palonej mielonej kawy — młodzież wiejska w różnokolorowych jaskrawych krawatkach na szyi, większość bez obówia, a co najwięcej w łapciach z koziej skóry, przymocowanych do podbicia cienkiemi rzemykami, trzymając zarzucone na lewe ramię swoje ubranie drelichowe, poważnie przechadzała się pomiędzy biedniejszym tłumem. — Kobiety, ach kobiety, a było ich tam tysiące, jakże je zdołam opisać! — prawie wszystkie do siebie podobne, z czarnemi palącemi oczyma, o cerze ciemnej, brunatnej, jakby gorącej, zdolnej zapalić krew w żyłach najzimniejszego anachorety. stanowiły większość tego różnokolorowego tłumu. Wszystko to były wieśniaczki, a jednak zgrabne, dumne, szlachetne ich ruchy, postawa cała pełna jakiejś dziwnej godności, kazały mi zapomnieć, że mam przed sobą istoty, których życie przechodzi nie w pałacach, nie w rozkoszach i zbytkach — lecz w ciężkiej pracy pod palącemi promieniami afrykańskiego słońca. — Ręce ich jakichby się nie powstydziła nie jedna z łaskawych czytelniczek — rafaelowskie przypominały kształty — ale słońce sycylijskie nie zna litości, to też nie miało względu na estetyczne formy i bez miłosierdzia smagało je swemi palącemi pocałunkami. Uważałem, że młode mężatki i dziewczęta cisnęły się do namiotu pod którym stara cyganka wróżyła im z dłoni przyszłość i rozdawała różnokolorowe karteczki, na których z jednej strony znajdował się wizerunek Matki Najświętszej, a z drugiej różne piosnki erotyczne, Większość ich miała na sobie białe spodniczki muślinowe bez żadnych falbanek i wstążek, a wszystkie obute w zgrabne *Calandrelle*, rodzaj drewnianych sandałów z piętą swobodną, trzymające się tylko na podbiciu. Głowy ich okrywał rodzaj czarnego lub blado niebieskiego jedwabnego płaszczyka, spadającego na ramiona, — ten ubiór głowy nie dodawał wdzięków — zasłaniał im bowiem włosy wydobywające się gwałtem z pod płaszczyka i jedną połowę twarzy. — Umiały one jednak zgrabnie manewrować tem swojem *mantito*; — to też nikt ich bardzo nie posądzał o skromność, widząc tam raczej kokieteryą i chęć intrygowania nieznajomych, jak nieśmiałość i wstydliwość dziewiczą. Nie wiem dlaczego święty Piotr Damian przebiegając Sycylię rzucił anatemę na kobiety zamieszkujące te brzegi. Musiały one bardzo dokuczyć świetemu jeżeli, je zarzucił epitetami syren, czarownic, pokus szatańskich, strzyg, wilczyc, sów i złych duchów które nie w jednym łatwowiernym mogłyby obudzić wiekuisty wstręt do cudnych czarnych oczów, sypiących iskrami — do warkoczów, jakichby się nie powstydziły bohaterskie Kartaginki, kręcące z nich liny okrętowe dla flotylli sposobiącej się do walki z potężną Romą

Mieszkałem długi czas w Sycylii, mam cokolwiek znajomości natury nadobnych wyspiarek, niepodobna mi jednak pisać się na zdanie św. Piotra Damiana. Nie przeczę, że nie jedna z obwinionych mogła obcego przybysza przyprawić o utratę zmysłów, że nie jeden szaleniec wyrzekł się spodziewanych w przyszłości rajskich korzyści za chwilę ziemskich słodyczy zaznanych w ich towarzystwie, ale stanowczo śmiem twierdzić, że Sycylianki puhaczami nie są, nie są też wilczycami, ani złemi duchami; owszem, zawiele przywiązują znaczenia do pojęcia materyi, aby je można było o wszystko co ma związek z duchem posądzić. Muszę być jednak sprawiedliwym i oddać świadectwo prawdzie — tam gdzie się ona należy słowom surowego krytyka obyczajów tutejszych kobiet. Tak jest, sycylianki są to wcielone syreny i czarownice; biada temu kogo oczarują blaskiem swoich oczów, biada temu kto słuchając ich syreniego śpiewu da się zaprowadzić na brzeg przepaści. Ale wróćmy do samej uroczystości odpustowej. Pobożne tłumy posiliwszy się makaronem z sosem pomidorowym i kozią pieczenią — chroniąc się przed żarem słonecznym, ułożyły się, gdzie kto mógł, po różnych kątach do kilkogodzinnego spoczynku, do miłego *dolce far niente*. Do godziny 6 tak było pusto i głucho na ulicy jak po morowem powietrzu; gdzie niegdzie tylko z po za przymkniętych okiennic dochodziły mnie głosy zwolenników gry zwanej *la mora*, polegającej na szybkiem pokazywaniu palcem prawej ręki jednocześnie przy obydwóch grających; kto zgadnie liczbę palców wyciągniętych u obu rąk, ten wygrywa; idzie tu zwykle o litr wina lub parę cygar, czasami o pieniądze. Gry takie kończą się, jak prawie wszystkie zabawy ludowe w Sycylii, bijatyką a często walką na noże. — Tymczasem przez całe 3 dni mego pobytu w Altavilli nie było ani jednego wypadku rozlewu krwi, dzięki to zapewne świętości miejsca i mnogiej liczbie królewskich karabinierów, krążących pomiędzy tłumem z rewolwerem za pasem i karabinem na ramieniu. O godzinie wpół do siódmej zaczęły się wyścigi konne. — Maleńkie górskie koniki, mizernej powierzchowności, przybrane w dzwoneczki, wstążki, siatki, jaskrawe czapraki, biegały od jednego końca ulicy do drugiego, pomiędzy szpalerem utworzonym z 10000 widzów.

W przerwach między jednym wyścigiem a drugim oddziały jezdzców defilowały tam i nazad środkiem drogi. Przed pierwszym głównym oddziałem postępowała banda doboszów i trębaczy; za tymi jechał na koniu słuszny mężczyzna, trzymając zatknięty w łęku siodła rodzaj olbrzymiego berła, obwieszonego kwiatami, wstążkami, kłosami zboża, liśćmi i statuetkami z twardego sera

w zmowie z tą hałastrą, a jeżeli złapie jakiego rozbójnika to znów sądy uwalniają ich z braku dowodów. Życie więc i mienie nasze zagrożone każdej chwili. Mnóstwo u nas znajduje się w obiegu fałszywych rubli, na czem włościanie nasi największe ponoszą straty, gdyż z niewiadomości nieraz fałszywe bumaśki do kas rządowych, gdzie bywają aresztowani i trapieni za brak nadzoru policyjnego. Zresztą w kowieńskiem grasuje ospa w przerażający sposób a lekarzy brak wielki. — Na zakończenie donoszę, że popłoch między żydami nie ustaje. W dniu dzisiejszym rabin nakazał post powszechny a wszystkie synagogi przepełnione są modlącemi się o polepszenie doli ludności żydowskiej.

Wiedeń, 21 lutego.

(C.) Nie zawsze ten jest zwycięzcą, który zdobycz bierze. W sobotę Czesi zdobyli jedno krzesło poselskie dla siebie, ale nie oni przełamali falangę centralistów, nie oni odnieśli zwycięstwo. Rząd przeprowadził walkę i rząd zwyciężył. Hr. Taaffe oddał piękne za nadobne ks. Auerspergowi, u którego musiał się trzy lata temu kompromisu dopraszać. To, że mu się udało w tak gładki sposób wziąć odwet, nie świadczy bynajmniej o zmianie usposobienia arystokracyi niemieckiej w Czechach, lecz daje miarę, do jakiej potęgi w przeciągu trzech lat urósł wpływ hr. Taaffego. Żywioły polityczne obojętne, które chylą się zawsze ku tej stronie, w której widzą albo przeczuwają stałą i stanowczą przewagę, przeszły na stronę obecnego rządu. Na horyzoncie p. Taaffego barometr poszedł w górę. Mylą się jednak ci, którzy z tego najnowszego dla Czechów nabytku chcą dalsze dla nich wywróżyć zdobycze, zapominają bowiem, że dziś zwycięstwo rządu niekoniecznie jest oraz zwycięstwem parlamentarnej większości. Chcąc trzeźwy sąd zachować, należy zawsze o tem pamiętać, że obecny rząd nie jest rządem parlamentarnym, nie wyszedł z żadnego stronnictwa, nie zostaje z większością w organicznym związku, nie jest jej zasad wyrazicielem i wykonawcą jej myśli. On używa większości, aby byt swój utrwalić, podaje ją ustępstwami, o ile jemu tego potrzeba, ale nie myśli wcale jej się wysługiwać i nie da jej nigdy wyrosnąć do tej wysokości, z której mogłaby nad nim wziąć górę.

Nigdy też hr. Taaffe w tej grze, którą bardzo zręcznie prowadzi, nie wyda z ręki ostatniego atutu. Przezorność, przezorność nakazuje mu zachować zawsze w zanadrzu ponętę, którąby większość do niego wabiła, i zachować w ręku biczyk, którymby mógł jej w danym razie pogrozić. Jeżeli rząd już przedtem względem wniosku Zeithamera zachowywał stanowisko przychylnej neutralności, to może jeszcze oziębiej zachowywać się teraz, kiedy się przekonał, że może sam zawładnąć wyborami w Czechach i nie potrzebuje w drodze ustawodawczej oddawać je pod władanie stronnictwa narodowego. Tem mniej jeszcze spodziewać się można, żeby rząd spieszył się z rozwiązaniem sejmu czeskiego, w którym Niemcy mają większość. Gorące głowy polityczne w Pradze już głośno domagają się tego. Ale jest to jeden z najgrubszych atutów w grze hr. Taaffego, a nic go nie zniewala do wydania go z ręki już teraz. Nie można tego dość często powtarzać, bo nawet w Kołach poselskich można się z przeciwnem spotkać uprzedzeniem, hr. Taaffe przeprowadził w Izbie panów ustawę o wszechnicy czeskiej, przeprowadził w Pradze posła narodowego, dopiął co zamierzył, bo tak chciał. Ale ani w Izbie panów, ani w kuryi wielkich posiadłości w Czechach większość nie jest tak ustaloną, iżby się nie przerzuciła na przeciwną stronę, skoroby jej to choćby mrugnieniem oka wskazał główny reżyser. Niech więc Czesi płuc sobie nie zrywają, niech nie dmą przed czasem w trąby i puzony. Polacy z serca im życzą, żeby na jak największą korzyść dla narodu wyzyskali to, co już nabyli. Ale o więcej będą musieli długo się jeszcze dobijać i krok za krokiem dalsze nabytki zdobywać.

Obok wyboru w Pradze nic w tutejszych kołach politycznych nie wywołało tak gorącego zajęcia, jak dwie mowy Skobelewa. Słuchając mężów oświaiałych w politycznem życiu, zdaje się, jakby z nienacka otchłań im się przed nogami otwarła. Nas Polaków zdumiewa ta naiwna nieświadomość tego, co nie od wczoraj dzieje się w sąsiedniem mocarstwie. Maładiec wygadał się tylko przed Europą z tem, co każdy z nas słyszał z ust pierwszego lepszego oficera, skoro stąpił nogą poza kordon rosyjski. Któż u nas nie wie, że oddawna wojsko austryackie, rząd austryacki, słowem monarchia austryacka jest przedmiotem nienawiści, a chcąc całą prawdę wypowiedzieć, dodajmy, przedmiotem lekceważenia, a nawet urągania całej armii rosyjskiej. Nie było nigdy dla niej wojny popularniejszej, jak z Austryą. Nigdzie nie byli pewniejszemi zwycięstwa. Zarozumiałość to jest i bezpodstawna pycha, nikt o tem nie wątpi. Ale wiedząc o tem, nie ma się czemu dziwić, że w chwili, w której ciężkie wieko caratu przestało z dawną siłą tłumić namiętności nurtujące w głębi, wydobywa się na biały dzień to, co się dotychczas chowało w pomroce niewoli. Dodać do tego trzeba, że armia rosyjska odbyła tak niedawno jedną z najtwardszych i najwięcej krwawych kampanii, że w końcu stanęła już u wrót Carogrodu, u mety stuletnich zapasów, i że austryackim wpływom przypisuje niechwalebny powrót do domu, powrót z próżnemi torbami, bez żadnej na rzecz świętej Moskwy grabieży, i to w chwili, gdy polityka hr. Andrassego zdobyła dla Austryi tę bośniacką szatę Dejaniry. Skobelew był jednym z tych, którzy najenergiczniej naganiali krocie mużyków pod ogień tureckich bateryi. Cóż dziwnego że jemu przed innemi język się rozplątał? Wszelako niema w tem powodu malować widmo wojny na ścianie. Dopóki Austrya niezawadzi o Serbię lub o Czarnogórę — a wiadomo z mowy hr. Kalnokiego powiedzianej w delegacyach, jak się Austrya tego strzedz będzie — dopóty rząd rosyjski nie wypuści cuglów z rąk i wojny oficyalnej nie wyda. Z drugiej strony za to, co robi Aksaków, hr. Kalnoky niepociągnie Ignatiewa do odpowiedzialności. W tej chwili więc mowy Skobelewa odsłaniają tylko usposobienie armii, odsłaniają może wzmagającą się w Rosyi dezorganizacyę władzy, która takie mowy i ich publikacyę znosi, ale zapowiedzi niedalekich wypadków upatrywać w nich nie należy.

Rada Państwa.

Wiedeń, 21 lutego.

(††) Jutro, w przeddzień posiedzenia pełnej Izby, wszystkie kluby poselskie mieć będą posiedzenia, których głównym przedmiotem będzie zapewne sprawa cłowa. We czwartek bowiem ma być wybrana komisya cłowa, i zapewne kluby zechcą swym wybrańcom dać instrukcyę. O wyniku wyboru tego w Kole polskiem i ujemnej jego stronie, już wam donosił mój kolega, piszący pod znakiem (C.). Obawiać się należy zbyt pospiesznego traktowania całej sprawy. Tak zwany „Sperrgesetz“ — t. j. ustawa która dla zapobieżenia aby kupcy przed wejściem w życie nowej taryfy cłowej nie zaopatrywali się w wielkie zapasy — ma wejść w życie z dniem 1 marca, musi zatem przejść wszelkie stadya w o b u Izbach, w przeciągu 5 dni. Jeżeli zważymy, że komisya jeszcze nie wybrana i nie ukonstytuowana, to czas ten zbyt krótkim wydać się musi.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi p r z e m y s ł o w e j. Żądanie posła Loeblicha, który nie należy do komisyi, a zajmując się gorliwie sprawą reformy ustawy przemysłowej chciał być powołany do posiedzeń komisyi jako stały rzeczoznawca — zostało odrzucone, co jednak bynajmniej nie wyklucza przywoływania rzeczoznawców „od wypadku do wypadku“. Nieznośnie rozwlekła rozprawa wszczęła się nad kwestyą, czy według wniosku sprawozdawcy należy „fabrykacyę i sprzedaż trucizn i materyałów aptecznych“ zaliczyć do koncesyonowanych przedsiębiorstw. Minister i radcy rządowi obecni na posiedzeniu, oświadczyli się za opuszczeniem trucizn, a wymienieniem tylko materyałów aptecznych. Suess jest za opuszczeniem materyałów — a w razie gdyby się to utrzymało, wnosi rezolucyę, iż rząd ma co roku ogłaszać spis tych materyałów, które tu należą. Po dłuższej rozprawie uchwalono odroczyć uchwałę aż do wysłuchania eksperta, radcy ministeryalnego Schneidera. Po czem załatwiono dalsze paragrafy do 17go.

Komisya ustawy karnej obradowała nad projektem zaprowadzenia s ą d ó w w o j s k o w y c h w D a l m a c y i. Na przedstawienie posłów dalmatyńskich zmieniono projekt rządowy o tyle, że rozciągnięto działalność ustawy na okręgi sądowe Raguza, Cattaro i Spalato — upoważniając rząd, aby w pojedynczych częściach tych okręgów nie robił użytku z danego mu tą ustawą upoważnienia. Ustawa więc będzie zastosowana tam tylko, gdzie rząd to uzna za potrzebne. Dalsze paragrafy rządowego projektu przyjęto z bardzo małemi zmianami — i zapewne już na jednem z najbliższych posiedzeń wejdzie ta sprawa na porządek dzienny pełnej Izby.

Mowa Skobelewa.

Prasa europejska zawsze jeszcze na naczelnem miejscu omawia polityczne znaczenie słów generała rosyjskiego. Dziś można twierdzić, że Skobelew chybił celu, jeżeli liczył na zaalarmowanie Europy; mocarstwa, które zaatakował, nie nastraszyły się butnej groźby a mowa właściwie najwięcej kłopotów sprawia obecnie rządowi rosyjskiemu. Tak np. pisze *Kreuzzeitg.*: „Niemcy i Austrya nie mogą być serjo zaniepokojonemi. Napad na niemiecki żywioł cywilizacyjny zdradza raczej niemoc aniżeli zdolność do akcyi; a natomiast powinni niepokoić się w Petersburgu, albowiem przykład zupełnego braku karności jaki daje Skobelew, jest symptomatem dla Rosyi, dającym wiele do myślenia“. Z innego punktu zapatruje się *Temps*. „Rząd rosyjski, powiada dziennik paryski — nie użalał się dotąd na wymowę Skobelewa, słowa jego natomiast mają pewne znaczenie; świadczą one o dziwnym dualiźmie polityki rosyjskiej. Hr. Kalnoky zapewniał, że car względem Austro-Węgier przyjazne żywi usposobienie, ale zapomniał wyjaśnić, jak się ta przyjaźń może zgodzić z oznakami wręcz przeciwnemi“. *Temps* wskazuje na nominacyę Ignatiewa, mowy Skobelewa, artykuły Aksakowa i Katkowa i wnioskuje, że sytuacya może stać się wielce niebezpieczną; nazwa Rosyi będzie w przyszłości identyczną z panslawizmem. Nadto donoszą z Berlina, że z tamtąd odeszła bardzo ostra i energiczna nota do generała Schweinitza, posła niemieckiego w Petersburgu, żądająca stanowczych wyjaśnień co do mowy Skobelewa, którą zresztą ks. Orłow wobec ks. Hohenlohe nazwał „ubolewania godną i niepojętą“. Bohater tymczasem rozprawia z rozmaitymi korespondentami a na uwagę zasługuje odpowiedź jego, dana współpracownikowi dziennika *Daily News*. Wojna z Austryą jest nieuniknioną, jeżeli Austrya nie przestanie uciskać Słowian w Bośnii i Hercegowinie. Nienawidzę wojny, na honor, gardzę nią. Pod mojem dowództwem padło w jednej kampanii 21.000 żołnierza, znam tedy z własnego doświadczenia wszystkie okropności powołania wojskowego. Moją zasadą jest prawda bezwzględna. Dwaj najwięksi mistrze dyplomacyi, Cromwel i Bismark, wyrażali zawsze jasno i otwarcie, czego pragnęli. A czegóż chce Rosya? Niczego dla siebie! Jesteśmy bowiem narodem idealistów. lubimy zapał i ofiarę (!).

Chcemy wyswobodzić braci naszych w Austryi, a ja występuję przeciwko klerykalizmowi wojskowemu Austryi w Bośnii i Hercegowinie. Rosya ma także prawo zawołać w tym wypadku: „*Hands off!*“ W oryginalny sposób detonuje dumny ten wyskok szowinizmu rosyjskiego *St. James Gazette*. „Rosya — pisze ten dziennik — podobna w tej chwili do Egiptu. Car jest kedywem, Skobelew Arabim, a arcybiskup moskiewski szeik-ul-islamem“. W końcu należy nadmienić, że niewiadomo nawet, gdzie się obecnie Arabi rosyjski znajduje; dzienniki francuskie twierdzą, że wyjechał z Paryża na wieś, według innych zaś doniesień Skobelew bawi w Londynie. Jedna wersya utrzymuje, że w Paryżu miano mu delikatnie dać do zrozumienia, iż pobyt jego w stolicy Francyi nie jest bardzo pożądany dla rządu rzeczypospolitej.

Nowe ministeryum egipskie.

Korespondent z Kairo do *St. James Gazette* taką podaje charakterystykę nowego ministeryum egipskiego. M a h m u d S a w i p a s z a B a r o n d i, przewodniczący gabinetu, jest równie jak większa część gabinetu, żołnierzem. Był on protegowanym Ismaela paszy. Przechodził więc szybko niższe stopnie wojskowe i w czasie wojny rosyjsko-tureckiej 1877, został wysłany przez Kedywa w misyi do Varny, do księcia Hassana, a za powrotem został adjutantem Kedywa i prefektem policyi. Po zamachu stanu 1879 został ministrem W a k u f u (fundacyj duchownych), w gabinecie S z e r i f a i R i a z paszy. Był on z dawna przyjacielem A r a b i'ego i pomagał mu w jego agitacyach. Jest to człowiek małego wykształcenia, z obcych języków zna tylko francuzki, którym włada bardzo słabo. — Minister wojny A c h m e t p a s z a A r a b i, głowa stronnictwa narodowego. Z pochodzenia Beduin, postępował on szybko w karyerze. Z S a i d e m paszą miał spór, gdy tenże z obawy, żeby żołnierze przez post Ramazanu nie byli do tego stopnia wycieńczeni, żeby to mogło szkodzić pełnieniu ich wojskowych obowiązków, nakazał pewne ulgi co do postu. A r a b i bej sprzeciwiał się i okazał się fanatykiem. S a i d pasza nakazał mu przyjść do siebie, i dał mu do zrozumienia, żeby był ostrożnym o swą głowę. Kedyw dał mu trzechletni urlop, wnet jednak pod naciskiem przyjaciół beja, powołał go napowrót do służby. — Minister spraw zewnętrznych i sprawiedliwości M u s t a f a pasza F e l w y, kreatura Sadyka paszy, po jego upadku okazał się niewdzięcznym dla swego opiekuna. Był on gubernatorem Kairo i Aleksandryi. — Minister robót publicznych, M a h m u d bej F e h w y, pułkownik inżynieryi, charakter uczciwy i otwarty. Minister oświaty A b d a l l a h p a s z a F i k r y, uczony znawca języka arabskiego i tureckiego, otodoksyjny teolog mahomedański; wice-prezes Izby notablów. — Minister Wakufu, H a s s a n p a s z a S z e r e g i, pochodzi ze starej rodziny fellahów, był prezesem administracyjnym w Assiut, i cieszy się dobrą sławą. — Minister finansów A l i p a s z a S a d y k, ma za sobą burzliwą przeszłość. Wychowany w Kings-college w Londynie, za powrotem do Egiptu nie mógł znaleźć zajęcia odpowiedniego, popadł w nędzę i zaledwie że się mógł znaleść mały urzędzik przy kolei. Udało mu się jednak zwrócić na siebie uwagę byłego Kedywa, który go mianował swym mistrzem ceremonij. Był on później gubernatorem port Said, generalnym dyrektorem i gubernatorem Aleksandryi. Pomimo, że się kształcił w Anglii, nie jest on przyjacielem Europejczyków. Głównym celem nowego gabinetu, jest wyprzeć Europejskich urzędników, którzy biorą ogromne pensye, podczas gdy Egipcyanie mogliby te same urzęda pełnić daleko taniej.

Proces przeciw socyalistom w Poznaniu.

(Dokończenie.)

Z wielką gwałtownością przeciwko oskarżonym agitatorom występują świadkowie: Preuss i Czujewicz. Powiadają oni, że wprawdzie na zebraniu na Wildzie przyjęli wybory na przewodniczącego, resp. na zastępcę tegoż, lecz tylko, by sobie nieprzyjemności żadnych nie robić, lecz w duchu sobie myśleli, zerwać z całą tą sprawą, skoro tylko się rozejdą. Preuss zeznaje, że w lokalu Konopińskiego oświadczył Truszkowski, na uwagę jego, że występuje też przeciw kościołowi, że to nie, ale przeciwko księżom, na co mu Preuss odpowiedział: „a gdzie będzie kościół, jak księży nie będzie?“ Także słyszał, że Janiszewski na owem zebraniu na Wildzie powiedział o królu pruskim, że te 3000 tal., które codzień potrzebuje, powinni robotnicy dostać.

Czujewicz zeznaje, że Janiszewski po utworzeniu kółka na Wildzie powiedział, że temu, kto zdradzi tajemnice kółka w łeb się wypali.

P r o k u r a t o r wnosi o przeczytanie tych dokumentów, a mianowicie korespondencyi z Mendelsohnem które mogą wyjaśnić pytanie: czy Jankowska rzeczywiście jest agitatorką socyalistyczną z powołania, jak jej to oskarżenie zarzuca, mianowicie, że stała w korespondencyi ze znanym socyalistycznym agitatorem Waryńskim, że dawała pieniądze na cele agitatorskie socyalistyczoe, że sprowadzała na te cele książki i pisma socyalistycznej treści itd. P r z e w o d n i c z ą c y zadaje p. Jankowskiej odpowiednie pytania, na które ta odpowiada, że rzeczywiście z Waryńskim, nie tylko jako z swym dawniejszym sąsiadem, ale jako socyalistą w stosunkach i korespondencyi stała, jako też i z Mendelsohnem, że pieniędzy swym znajomym socyalistom, gdy ją o nie prosili, pożyczała, i choć niewyraźne są cele agitacyi socyalistycznej, to jednak się tego celu dorozumiewała, że o tyle agitowała w duchu socyalistycznym, o ile swe zdanie i zapatrywanie jak każda socyalistka, otwarcie, wszędzie i wszystkim wypowiadała.

Dr. L e w i ń s k i wnosi, by na dowód, czy Mendelson stał w korespondencyi lub w innych stosunkach z centralnym komitetem przeczytano ustęp z organu jego „Freiheit“, w którym Mendelsohn właśnie bywa zaczepianym i ustęp z nr. 1 *Przedświtu*, w którym Mendelsohn i 2 inni oświadczają, że wystąpili z redakcyi *Równości* dla tego, że nie chcą mieć z anarchistycznemi dążeniami nic do czynienia, a redakcya *Równości*, w czasie ich nieobecności wysłała do kongresu międzynarodowego a zwołanego przez Mosta w Londynie na dzień 14 lipca 1880, list sympatyczny.

Wnioskowi temu, przeciwko któremu prokurator nie ma nic do nadmienienia, staje się w skutek uchwały sądowej zadość.

Piąty dzień procesu prezes rozpoczął od przesłuchania świadka Desperaka, poczem odczytano dekreta zakazujące pism socyalistycznych. W obronie aktu oskarżenia prokurator robi aluzję do sądu przysięgłych w Krakowie, który miał uwolnić oskarżonych pod wpływem uprzedzenia politycznego (??) i usiłuje dowieść, że podsądnym nie szło o wyleczenie choroby społecznej lecz o sprowadzenie ruiny porządku społecznego, poczem stawia wnioski podane już w piśmie naszem (Nr. 41). Obrońca Mendelsohna Dr. L e w i ń s k i w udatnej mowie przedstawia historyczny rozwój socyalizmu i udowadnia, że oskarżeni nie są wyznawcami teoryi Marxa z Londynu. Wszystkie zeznania świadków stwierdzają, że tu nie chodziło o natychmiastowy gwałt w przeprowadzeniu reformy, o przewrót stosunków społecznych. Prokuratorya pomięszała podsądnych socyalistów z komunistami i nihilistami, a przecież tego nie można uczynić. Nihiliści to partya polityczna a socyaliści to stronnictwo ekonomiczne. Mendelsohn nie jest agitatorem politycznym w myśl ustawy o socyalistach. Przybył on do Poznania, aby pouczyć robotników o ich złej doli — innego celu nie miał. Słowem i pismem szerzył teoryę socyalistyczną ale nie prawił o polityce. Z tego powodu nie mogą się stosować do podsądnych paragrafy ustawy przez prokuratora przytoczone. Wniosek o ukaranie jest drakoński, bo cóż tu zrobili socyaliści — co osiągli — czy zadrzały podstawy budowy społecznej? Obrońca F a h l e wdzięczny jest pismom polskim, że w zarodku przeszkodziły agitacyi, jest jednak silnego przekonania, że chociażby te agitacye były trwały jeszcze drugie sześć tygodni toby nic nie osiągły, bo z zeznań świadków przekonaliśmy się, że łudzeni robotnicy nie brali tej rzeczy na seryo, nie godzili się na poglądy socyalistów, lecz przeciwnie jeszcze przekonywali ich o zgubnych ich teoryach — t u n i e b y ł o g r u n t u d l a t e g o r o d z a j u w i c h r z e ń. Obrońca J a ż d z e w s k i zapytuje się co zawiniła p. Jankowska. Osoba majętna w całem znaczeniu tego wyrazu, posiadająca obszerny majątek na Ukrainie, nie zajmowała się socyalizmem, ale kwestyą robotniczą, na zebraniach nie miała mów podżegających, książek nie rozdzielała i nie zwoływała schadzek. Wnosi przeto o uwolnienie swej klientki. Sąd po pięciogodzinnej naradzie wydał wyrok znany już czytelnikom z poznańskiego telegramu.

Proces socyalistów w Poznaniu udowodnił dwa ważne, zdaniem naszem, fakta. Naprzód, że socyalizm nie wyrósł na polskim gruncie i jest nam zupełnie obcy, bo oskarżeni wypierali się polskości, a przyznawali do socyalizmu międzynarodowego i powtóre, że wichrzenia socyalistyczne w naszem społeczeństwie przyjąć się nie mogą, jak to wynika z zeznań świadków, które z umysłu obszernie przytoczyliśmy, aby przekonać publiczność, iż usiłowania Mendelsohna i spółki nie osiągnęły w Poznaniu żadnych prawie rezultatów, co także miało miejsce w Krakowie.

Kronika.

Kraków, 23 lutego.

Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Jeziorańskiego odbędzie się nie w sobotę, jak wczoraj doniesiono, ale w poniedziałek dnia 27 b. m. o godzinie 11 rano, w kościele OO. Dominikanów. Zmiana dnia nastąpiła wskutek tego, iż w sobotę odbywa się fundacyjne nabożeństwo za poległych w r. 1831, jako w rocznicę bitwy pod Grochowem.

Wczorajszy piknik w hotelu Saskim, zgromadził znaczną liczbę uczestników. Było przeszło 250 osób, par tańczących pięćdziesiąt. Zabawa była pod każdym względem wybornie urządzona. Bawiono się doskonale, tańce prowadzili pp.: hr. P. i p. T. Wieczerza była nadzwyczaj świetnie zastawiona i w całym znaczeniu tego słowa wytworna. Dawno nie pamiętamy składkowego balu w Krakowie, któryby się odbył równie świetnie, równie dobrze był urządzony i na którymby się równie ochoczo bawiono.

Z uderzeniem godziny dwuuastej, zjawił się gość niepożądany, acz zabawnie przystrojony — śledź, a tańce ustały. — Gdyby w czasie postu godziło się nabożnym rozpamiętywać o karnawale, niewątpliwie wiele najprzyjemniejszych wspomnień odnosiłoby się do tego ostatniego pikniku.

Dziś P o p i e l e c! wyraz dla miłośników t a ń c ó w i m i ę s a tak smutny, że dość go wymówić, aby cała groza położenia ich, żywo uprzytomniła się w duszy. W obec tej ciężkiej ich boleści, kronikarz winien zamilknąć — o karnawale. Nekrolog jego zakończyć należy słowy zasłużonego uznania. Dawno już nie mieliśmy karnawału równie świetnego, pełnego równie pięknych i ochoczych zabaw, a któryby przytem tyle przyniósł korzyści szlachetnym, naukowym, artystycznym, narodowym i humanitarnym celom, na jakie dochody tylu tegorocznych zabaw były przeznaczone.

Bal kostiumowy Koła literacko-artystycznego. Dalszy ciąg wykazu naddatków: hr. Mniszek 7 złr., dr. Smolka 3 złr., pani Józefowa Szujska 7 złr., p. Juliusz Grosse 6 złr., hr. Reyowa 2 złr., M. Pawlikowski 5 złr., hr. Henryk Wodzicki 2 złr., hr. Roman Wodzicki 2 złr., hr. Antoni Wodzicki 4 złr., dr. Maciej Jakubowski 3 złr., hr. Chomętowska 2 złr., dr. Grabowski 1 złr., p. Jorkasch-Koch 3 złr., radca Rzewuski 2 złr., hr. Józefowa Wielopolska 2 złr., dyr. Henryk Kieszkowski 2 złr. p. K. Klobasa nadesłał z Meranu 100 złr., hr. Augustowa Potocka 20 złr. hr. Artur Potocki 25 złr., hr. Stanisław Stadnicki 20 złr., hr. Włodzimierz Dzieduszycki 20 złr. p. Bratkowski z Krosna 5 złr., hr. Izydor Dzieduszycki 3 złr.

W Warszawie maskarada z tombolą na fundusz emerytalny dla artystów dramatycznych powiodła się nadzwyczaj, tak pod względem zabawy jak i dochodu, który wynosi około 5000 rubli. Maskarada uroznaicona była komedyjką „Bęben“ tańcami i śpiewem. Pani Modrzejewska sprzedawała bukiety.

Dziś prof. Tarnowski rozpoczyna szereg odczytów w Warszawie urządzonych na dochód osad rolnych. Będzie mówił o dalszym rozwoju poezyi romantycznej w Polsce.

Pani Modrzejewska występowała w „Niewinnych“ Okońskiego. Sztuka ta wznowiona, obecnie zyskała niezwykłe przez współudział znakomitej artystki.

Późna starość. W Hrubieszowie mieszka staruszek Andrzej Szymański, podoficer byłych wojsk polskich, który wstępując do wojska r. 1807 liczył lat 36, t. j. urodził się w roku 1772, teraz zatem ma lat 110.

Austrya i Hunnowie. *Wiener Allg. Ztg.* otrzymała następującą korespondencyę: „Panie redaktorze! Mój ojciec pozwolił mi dziś czytać *Neue Freie Presse*. Na pierwszej stronnicy, na której najpiękniejsze są rzeczy, znalazłem następujące zdanie: „Austrya odpierała Hunnów, Mongołów i Osmanów, jak długo była niemiecką“. Ponieważ Hunnowie po raz ostatni wystąpili w r. 552, kiedy ich zastępy z Narzesem na czele do Włoch dążyły, a dzisiejsza Austrya wówczas zupełnie była zromanizowaną, ponieważ dalej Leopold z Babenbergów, dopiero w r. 983 otrzymał lenniczą władzę nad „marchyą wschodnią“, o czem przekonać się można z książki do czytania dla drugiej klasy szkół ludowych, ponieważ nazwa „Austrya“ po raz pierwszy przychodzi w r. 996, a zatem niemiecka Austrya i w ogóle Austrya istnieje dopiero w 400 lat po ustąpieniu Hunnów z widowni — zapytuję więc pana redaktora, zkąd to pochodzi, że jegomość pisujący te piękne rzeczy, na pierwszej stronnicy dziennika *Neue Freie Presse*, o tem wszystkiem nic nie wie! Sądziłem zawsze, że redaktor wiele uczyć się musi; zdaje się jednak, że nie potrzebuje on umieć nawet tego, co stoi w książce do czytania dla drugiej klasy. Z poważaniem *Franciszek Fleissig*, uczeń trzeciej klasy szkoły ludowej“. Nie potrzebujemy dodawać, że dotkliwa ta reprymenda, napisaną została w redakcyi *Wiener Allg. Ztg.*, konkurującej z *Weltblattem*.

W Stanach Zjednoczonych budzi teraz powszechne zajęcie, budowa nowego obserwatoryum astronomicznego na wierzchołku góry Hamilton w Kalifornii.

Koszta tego przedsięwzięcia są pokryte przez prywatnego człowieka pana James Lick, który złożył na sporządzenie samego teleskopu, potężniejszego od wszystkich znanych, sumę 700.000 dolarów. Olbrzymi ten refraktor, którego zrobieniem zajmuje się firma Alvan Clark, będzie posiadał szkło objektywne o 36 calach średnicy.

Szach perski przybędzie znów do Europy. Podobno przyjedzie w maju do Moskwy, ażeby być obecnym koronacyi cara. Następnie uda się na dłuższy pobyt do Paryża, a wracać będzie na Niceę, Marsylię i Włochy.

Lwów, 21 lutego.

Dzisiaj o godz. 12 w południe odbył się w kościele katedralnym, w bocznej kaplicy św. Józefa ślub dr. B i e s i a d e c k i e g o, protomedyka, z panną Tyszkowską-Korytowską. O tym samym czasie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który w mieście zrobił wzruszające wrażenie. Dr. S z c z ę s n y M a c i e j o w s k i, były lekarz sztabowy wojsk polskich z r. 1831 — starzec przeszło 80-letni, przechodząc przez ulicę Halicką został przez dorożkę tak nieszczęśliwie stratowany, iż rany otrzymane w głowę zagrażają życiu. W pierwszej chwili zaraz z ulicy zawieziono go do szpitala, którego dyrektorem jest zięć rannego, dr. Głowacki — a zkąd rodzina do wieczora jeszcze odwieźć go nie mogła do domu, ponieważ przytomność nie powróciła.

---

zwanego *caccio-cavallo*. przedstawiającemi owce, kozy, jelenie, osły i inne domowe zwierzęta; na wierzchu tego berła widać było posążek Madonny Immacolaty z pozłacanego drzewa w otoczeniu świętych i apostołów. Nad tym ołtarzykiem znajdował się baldachim z czerwonej materyi haftowanej w złote gwiazdy — od baldachimu spływały na dół różnokolorowe wstęgi wzorzyście haftowane, których końce trzymała młodzież wiejska ubrana z hiszpańska w aksamitnych kaftanach, czarnych pończochach, w wysokich spiczastych czapkach, w wielu uszach widziałem złote kolczyki w kształcie kółek, kłódek i półksiężyców.

Jeden z moich towarzyszów opowiadał mi, że za czasów króla obojga Sycylii Ferdynanda, przezwanego Bombą, oprócz wyścigów konnych, zwanych tutaj *Corso dei barberi*, w dzień święta Matki Boskiej, innego jeszcze rodzaju widowisko ściągało do Altavilli nie tylko przybyszow z sąsiednich wiosek i miasteczek, ale i cudzoziemców przebywających w Palermie, Messynie, Syrakuzie i t. d. ciekawych przyjrzeć się widowisku praktykowanemu gdzieindziej jeszcze w średnich wiekach. W wigilią uroczystego dnia Matki Boskiej, a podobno i Bożego Ciała, wciągano nocną porą na wysoką dzwonnicę kościelną białego osiołka — na drugi dzień zaś po skończonem nabożeństwie spuszczano biedne przerażone stworzenie na sznurach na plac, gdzie kilkanaście w bieli ubranych dziewcząt przyjmowało go w pośród radosnych okrzyków całego pobożnego mnóstwa.

Jaki był początek tego zwyczaju, dziś już zaniechanego, nie mogłem się od nikogo dowiedzieć — musieli go z sobą przynieść Hiszpanie, i tak przetrwał aż do niedawnych czasów.

Trzeciego dnia, już późnym wieczorem, zapalono iluminacyę. Na *piazza grande* puszczano fajerwerki, młynki, szmermele, rakiety i ognie bengalskie. Wzdłuż ulicy ustawiono w dwa rzędy żelazne moździerze, wielkości naszych zwykłych kuchennych, a było ich tam może ze sześć tysięcy. Na końcu ulicy wznosiła się wielka brama umyślnie zbudowana z desek, oświetlona tysiącami różnokolorowych lamp — na jej szczycie ustawiono wielkie koło z grubych petard; kiedy illuminacya miała się już ku końcowi, kierujący ogniami zapalił jedną szprychę koła. Wystrzały zaczęły się powoli, potem stawały się coraz szybsze i głośniejsze, a kiedy ogień objął całą tę maszynę, domy zadrzały w swoich fundamentach, szyby pękały w oknach; zdawało się, że cała wieś zapadnie się w gruzy od gwałtownego wstrząśnienia. Odgłos dzwonów, huk bębnów i dźwięki muzyki, wiwaty ludu wznoszone na cześć Madonny sprawiały taki harmider piekielny, że nie słyszałem wołania mojego towarzysza, prawie przy samem uchu, wzywającego mnie, abym podążył za tłumem, spieszącym z rozognionem obliczem, z gorączkową niecierpliwością w kierunku pryncypalnego kościoła. Fala ludu zaniosła mnie do jego środka. Tutaj zdawało mi się, że śnię. Kościół przybrany w chorągwie, draperye, wstęgi i wieńce, gorzał tysiącem lamp i świec. W środku nawy wznosiła się statua Matki Boskiej, grubo pozłacana, obwieszona bogatemi wotami z klejnotów, pereł i korali. Lekki biały dym unosił się pod sklepieniem kościoła — przejmujący zapach kwiatu pomarańczowego i tataraku rozrzuconego na posadzce tamował mi oddech w piersiach, dokoła zaś statui Bogarodzicy starcy i młodzież, księża, dziewczęta i starsze niewiasty wziąwszy się za ręce, skakali radośnie, rzucając w górę chustki, czapki, i kapelusze, i wzywając imienia Madonny. Około północy światła pogasły, ludek zaczął się rozchodzić, wiwaty stawały się coraz rzadsze, a kiedy ostatni, najsilniejszy wystrzał huknął na szczycie bramy cały ten fantastyczny obraz, o którym długo nie mogłem zapomnieć, rozpłynął się w nocnej pomroce.

Obie czytelnie założone na przedmieściach przez tutejsze Towarzystwo oświaty, rozwijają się tak pomyślnie, że wkrótce już komitet przystąpi do założenia trzeciej.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
21	2 p.	+3·4	739·6	Z.	—2·0	pochmurno
	10 w.	+1·2	39·6	Płn.-Z.	+4·5	pochmurno
22	7 r.	—6·2	49·2	Płn.-Z.		pogoda

Wiadomości urzędowe. Ministerstwo sprawiedliwości zezwoliło radcom sądu krajowego Ludwikowi Białoskórskiemu ze Złoczowa i drowi Franciszkowi Hofmoklowi z Przemyśla przenieść się do sądu krajowego we Lwowie. Administrator kościoła P. Maryi w Tuchowie, ks. M. Razmus mianowany kapelanem zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie. Ministerstwo sprawiedliwości zezwoliło na przeniesienie się notaryuszów: Juliana Rokickiego z Sambora do Przemyśla — Lubina Budzynowskiego z Dobromila do Sambora, Aloyzego Schueidera z Radymna do Dobromila i Władysława Janickiego z Sołotwiny do Radymna.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Sbornik Słowansky, zbiór artykułów, z dziedziny narodopisu, historyi kultury i dziejów życia literackiego i społecznego (str. 184. 8o). Pod tytułem powyższym wyszła z druku w Pradze czeskiej - książka, która zasługuje ze wszech miar na bliższą naszą uwagę. Celem jej jest zaznajamianie Czechów z istotnym stanem życia innych narodów sławiańskich, drogą zbiorowego ogłaszania wyczerpujących w tym kierunku artykułów.

Pod godłem *Poznejme se!* znajdujemy w *Sborniku* dziewięć większych artykułów (str. 1—146). 1) „O grobach i mogiłach przedhistorycznych w Polsce, na Litwie i Rusi“, przez A. H. Kirkora, (w tłum. F. A. Hory). — 2) „Pojedynek Marka Miljanowa z Pekem Pavloviczem“, szkic z życia Czarnogóry p. J. Holeczka. — 3) „Polskie matrony i dziewice“, karta z dziejów narodowego i społecznego życia, przez Edwarda Jelinka. — 4) „Ostatnie pięć lat u Serbów łużyckich“, p. Michała Hornika. — 5) „Cesarska publiczna biblioteka w Petersburgu“, p. J. K. Stanieka. — 6) „Istrya i tamtejsi Chorwaci“, p. Br. Brežkiego — 7) „Król Polski Zygmunt, zabiega o koronę czeską r. 1526“, p. dr. Ant. Rezka. — 8) „Ruch literacki w Chorwacyi w 1880 r.“, p. Józefa Kouble. — 9) „Wystawa etnograficzna w Kołomyi“, napisał Wł. Lewickij.

Wszystkie te artykuły obrobione są starannie i traktują rzecz sumiennie. Wyróżniamy z nich artykuł Jelinka, który nader sympatycznie skreślił charakter polskich patryotek i literatek, jakoteż udział ich w życiu politycznem i społecznom. W pięknej pracy swej, autor wspomina o Kl. z Tańskich Hofmanowej, N. Żmichowskiej, Ilnickiej, E. Ziemięckiej, L. Goreckiej, A. Dzieduszyckiej, Ratyńskiej, Orzeszkowej, Morzkowskiej, Radońskiej. Deotymie, Wilkońskiej, Krakowowej, Lewockiej, Jaraczewskiej, Felińskiej, Pruszakowej, Konopnickiej, Dobrzyckiej, Ankwiczowej, Róży Sobańskiej, Klaudyi Potockiej, Emilii Platerównie, Maryi Czartoryskiej, Zofii Zamojskiej, Teofili Sobieskiej, Chrzanowskiej, Barbarze Radziwiłłównie, Katarzynie i Annie Jagiellonkach, Maryi Leszczyńskiej, o królowej Jadwidze, Wandzie i wielu innych. Trzeba przyznać, że autor podał galeryę naszych niewiast z istotną znajomością rzeczy; znać, że nie żałował studyów nad życiem naszem.

Opisując bibliotekę w Petersburgu, p. Staniek nie pominął jej historyi utworzenia, — owszem obszernie opisuje, jak ona powstała z ogromnych zbiorów Załuskich i przyznaje, że głównie porwane z Polski przez rząd moskiewski biblioteki, stanowią jej wartość.

Druga część *Sbornika*, mieści artykuły mniejsze, t. z. „Rozhledy“. Spotykamy tu najprzód ocenę polskiego malarstwa i prac wielu polskich malarzy spółczesnych, przez dr. Mirosława Tyrsza, — artykuły Jelinka: „o polskiej literaturze w Czechach“, i „o akademii Mickiewicza w Bolonii“ — dalej „o działalności stowarzyszeń sławiańskich w Pradze“, (między niemi: o „Kole polskiem“), list p. J. Miena o Francyi, w stosunku do literatur europejskich, a zwłaszcza sławiańskich, — bibliografię dzieł polskich, tłumaczonych na język francuski, p. Wł. Mickiewicza, nekrologię i t. d. W tej części ogółem znajdujemy 15 dobranych artykułów.

Redaktorem *Sbornika*, jest znany u nas młody literat czeski p. Edward Jelinek i jego też w dobrze zrozumianym celu podjętym staraniom książka zawdzięcza istnienie. Wydawnictwo zaś podjęła zasłużona w Czechach firma księgarska J. Otto, ta sama, która wydała już wiele tłómaczeń z polskiego, (świeżo n. p. Dzieła Zygmunta Krasińskiego).

Sbornik ma wychodzić peryodycznie oddzielnemi tomami. Życzymy mu powodzenia, jako wydawnictwu umiejętnie rozpoczętemu. Nazwisko redaktora daje gwarancyę, że i dalsze tomy *Sbornika*, będą stanowić podobną pierwszemu tomowi harmonijną całość. *(K.)*

Pan Jelinek miał niedawno w Pradze odczyt „O przyjaznym stosunku Polaków do Czechów szczególnie w literaturze“. Prelegent zaznajomił słuchaczy z dowodami współczucia, jakie w ostatnich czasach Polacy okazali względem Czechów i zwrócił uwagę na żywy interes, z jakim się literatura polska Czechami zajmuje.

Dowiadujemy się, że p. Edward Jelinek od dłuższego czasu pracuje nad obszernem dziełem: O upadku Polski. Dzieło to ma zawierać rys życia naszego od końca 18go stulecia do chwili obecnej.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów, 21 lutego.

Na dzisiejszem drugiem z rzędu posiedzeniu delegatów przewodniczący p. Dembowski zawiadomił zgromadzenie o rezultacie misyi deputacyi wysłanej wczoraj do chorego prezesa JE. hr. Krasickiego, który przyjął uchwalony przez zgromadzenie jednoroczny urlop. — Zastępcą jego będzie hr. Russocki. — Wszczęła się długa, godzinę trwająca dyskusya, kto ma zastępować hr. Russockiego w ewentualnej potrzebie, a zakończył ją hr. Russocki, powołując się na statut, który dokładnie określa, co w takim wypadku czynić należy.

P. Pruszyński, który na poprzedniem posiedzeniu nie znalazł poparcia swoich wniosków, dzisiaj ponownie występuje z 11 wnioskami, które mają służyć do ułatwienia konwersyi długów wyższoprocentowych na 4%. Wywiązuje się długa dyskusya formalna, ponieważ wnioski te nie były dostatecznie poparte, nakoniec odesłano je do osobnej komisyi z 7 delegatów. — Trzej wybrani pp. Abrahamowicz, Żurowski i dr. Kraiński nie przyjęli wyboru, w skutek tego nastąpił nowy wybór.

Delegat Żurowski imieniem komisyi rewizyjnej zdaje sprawę z jej czynności. Komisya znalazła wszystkie rachunki w jak największym porządku i wnosi, 1) udzielić dyrekcyi absolutoryum, a zarazem wyrazić uznanie za wzorowy zarząd funduszu rezerwowego, 2) udzielić dyrekcyi 2000 złr. do dyspozycyi, na wsparcie dla urzędników i sług.

Według sprawozdania rachunkowego Towarzystwo miało w roku zeszłym czystego zysku 38.915, mniej więc o 5861 złr. jak w roku poprzednim. Zniżkę tę tłumaczy dyrekcya tem, że pobierano mniejsze procenta zwłoki, mianowicie zamiast 8% — jak w latach poprzednich, tylko 7% i 6%. — Komisya dalej wnosi zgodnie z dyrekcyą aby 20.000 z zysku wzięto na pokrycie strat wynikłych z Winnik i Liehwina.

Przeciw wszystkim tym wnioskom występuje p. Pruszyński. Sprzeciwia się uznaniu, odmawia absolutoryum, a do pokrycia strat, żąda aby nastąpiło przez repartycyę na wszystkich członków Towarzystwa. Zarzuca dyrekcyi, że szafuje pieniądzmi Towarzystwa samowolnie, a jako dowód przytacza, że przed kilku laty dyrekcya udzieliła pewnej wdowie po dyurniście 200 złr. zapomogi i że dała zaliczkę urzędnikowi jedynie na promessę życiową. — Oczywista, że przemówienie p. Pruszyńskiego wywołało długą i bezowocną dyskusyę, gdyż wszyscy mowcy zbijali zarzuty jego i wykazywali zupełną ich bezpodstawność. — Po tej nużącej rozprawie przystąpiono do wniosków p. Marassego, które otrzymaliście już dokładnie streszczone. — Nad pierwszym wnioskiem przeszło zgromadzenie w myśl propozycyi dyrekcyi do porządku dziennego, od drugiego zaś p. Marasse sam odstąpił.

P. Augustynowicz Bolesław postawił wniosek w formie życzenia, aby dyrekcya potworzyła oddziały okręgowe, w którychby delegaci ułatwiali dyrekcyi ściąganie należytości Towarzystwa, a zarazem czuwali nad członkami Towarzystwa dłużnikami, by ci nie popadali w ruinę. — Skromne to życzenie nie znalazło należytego poparcia i zostało tylko życzeniem. — Na tem zakończono dzisiejsze obrady.

Kolej lokalna Śniatyn-Horodenka. Jakób bar. Romaszkan stara się o udzielenie mu przedwstępnej koncesyi na kolej lokalną ze Śniatynia, - Załucza do Horodenki, w danym razie aż do Uścieszka.

Wiec samoistnych rękodzielników i przemysłowców w Stanisławowie odbył się 19 b. m. pod przewodnictwem zastępcy burmistrza dra Szydłowskiego. Wiec manifestuje solidarność z wiecem rękodzielników lwowskich i przyłącza się do memoryału mającego być przedłożonym Kołu polskiemu przez trzech delegatów lwowskich.

Kasy oszczędności w Austryi. Z zamknięciem roku 1880 było w Austryi 328 kas oszczędności, więc o 4 więcej jak w r. 1879. W ostatniem pięcioleciu przybyło 38 zakładów tego rodzaju, podczas gdy w poprzedniem 100 otwarto. W r. 1880 było kas oszczędności: Austrya dolna 59. Austrya górna 33. Styrya 47. Czechy 85. Morawa 42. Szląsk 15. Galicya 16. Tyrol 15. Karyntya 7. Salcburg 3. Dalmacya 2. Istrya 2. Kraina 1. Bukowina 1. W ciągu 1881 r. powstały kasy oszczędności w Florisdorf, Moedling, Sechshaus w Niższej Austryi, w St. Johan w Salzburgu. Powstają obecnie w Pełsenberg i Matzen, w Niższej Austryi, Riva w Tyrolu, 3 w Czechach i 1 na Morawie.

Przemysł nafciany w Rosyi. Wedle *St. Pet. Wied.* z Banku, w ciągu roku 1879 wywieziono 13,573.000 pudów produktów, należących do przemysłu nafcianego, w tej liczbie nafta mieści się w ilości 6,964.000 pudów. W roku 1880 ogólny wywóz produktów nafcianych wynosił już 15,367.000 pudów, w r. z. 12,522.000 pudów.

Produkcya węgli w Anglii. Ilość w r. 1881 dobytych węgli w Anglii z Irlandyą, przewyższa produkcyę z r. 1880 o milion ton. W r. 1880 wynosiła ona 146.818.602 ton, najwyższą ilość osiągniętą kiedykolwiek. W r. 1877, w którym produkcya węgli osiągnęła drugie z rzędu maximum, wynosiła 134.610.763 ton.

Wiedeń, 21 lutego. Obroty nieznacznie zwiększone, tendenzya pod wpływem lepszych notowań amerykańskich podniosła się.

Pszenica na wiosnę, 12·47—12·50, pszenica na jesień 11·40—11·42. Owies na wiosnę 8·45—8·50. Owies na jesień 7·47—7·55. Owies handlowy 8·20—8·30. Żyto węgierskie 9·30 — 9·65, Żyto na wiosnę 9·45 — 9·50, Żyto na jesień 8·80—9. **Kukurudza**, na maj czerwiec 7·61 —7·65, gotowa 7·85—7·90.

Spirytus towar gotowy 32·50—32·75.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 lutego.

Z powodu wystąpienia *Czasu* w sprawie szląskiej, otrzymujemy z kilku stron listy, pełne oburzenia na takie niegodne postępowanie w obec polskiej ludności polskiego kraju, domagającej się najsłuszniej praw narodowych. We wstępnym artykule daliśmy przed dwoma dniami odprawę organowi politycznej bezmyślności, którego jedyną zasadą jest: chcieć czego rząd chce — odrzucać co rządowi niemiłe. Zaznaczamy, iż w sprawie tej opinia kraju objawia się solidarnie przeciwko takiej niepolskiej polityce. Powstał przeciwko niej w ostatnim numerze także i *Dziennik Polski* — to też nie wątpimy, że delegacya postąpi w tej sprawie w myśl objawów niezależnej opinii.

W sprawie lwowskiego procesu o agitacye rusofilskie w Galicyi nie ma obecnie żadnych nowych szczegółów prócz tego, iż sąd lwowski wydelegował sądową komisyę do Hniliczek, która ma tam na miejscu zbadać sprawę przejścia gminy na prawosławie, i związek jej ze sprawą oskarzonych.

Polit. Cor. zastanawia się nad znaczeniem kurendy metropolity Sembratowicza i uważa okólnik do duchowieństwa rusińskiego za akt wielkiej doniosłości, zasługujący na szczególną uwagę, z powodu ostatnich aresztowań. Najwyższy dostojnik kościoła unickiego wyraża w nim naprzód wierność i posłuszeństwo dla stolicy apostolskiej, a z drugiej strony stwierdza w sposób najbardziej stanowczy, iż między unitami galicyjskiemi szerzoną jest wroga dla katolickiego charakteru kościoła unickiego agitacya przez obcych propagatorów. Z tego przyznania wynika, iż agitacya prawosławna nie ma odosobnionego znaczenia, a zarazem, że poszukiwania i środki ostrożności, przedsiębrane przez władze polityczne nie mają cechy dowolności, lub też przesadnej gorliwości politycznej, jak to z wielu stron twierdzono. Gdy się nadto zważy, iż propaganda prawosławna między Rusinami musi za sobą pociągnąć polityczne motywa, z powodu iż organizm cerkwi prawosławnej w umysłach ciemnego ludu obejmuje w sobie zwierzchnictwo obcego monarchy, to każdy przyznać musi, iż przejście jednej gminy na prawosławie, lubo później odwołane, mogło słusznie wzniecić obawy, a wystąpienie przeciw temu smutnemu objawowi nie może być uważane za przesadę politycznych dążności jednego stronnictwa.

Niedawno donosiliśmy o zawiązaniu się w Wilnie towarzystwa rolniczego. Pomimo, że dwa pierwsze zgromadzenia odbyły się pod przewodnictwem gubernatora, protokóły z posiedzeń uznane zostały przez władzę za niezgodne ze statutem. Nowa to próbka ciągłego dokuczania Polakom, a zarazem chaosu, jaki w rządzie panuje. W Petersburgu nie mogli zakazać, więc potwierdzili statut Towarzystwa. Totleben jednak, znany wróg polskiej narodowości, w charakterze generał gubernatora wydaje rozkaz zamknięcia Towarzystwa dla tego, że na prezesa, wiceprezesa i do zarządu wybrano samych Polaków. Jak nam jednak z Wilna donoszą, odbędą się podobno powtórne wybory. Starają się też ludzie dobrej woli, aby też same osoby na członków Towarzystwa oraz do prezydyum i rady wybrane zostały.

Z wczorajszej depeszy z placu boju w Hercegowinie podnieść należy ruch pułkowników Zambauera i Hotzego, zakończony potyczką pod Kruczycą. Oba oddziały, z których pierwszy miał 3 bataliony piechoty i 2 działa, drugi 2 bataliony z dwoma działami — wyruszyły z Foczy w kierunku południowo-wschodnim, pierwszy przez Crni Vrh, drugi przez Sas, i postępując równolegle, zwróciły się ku południowi. Kruczyca leży o cztery mile na południu od Foczy, tuż przy granicy czarnogórskiej, a w pobliżu Gacka. Celem ruchu obu oddziałów było zapewne oczyszczenie granicy i utrzymanie komunikacyi pomiędzy Foczą a Gackiem. Zwracamy uwagę, iż operowała tu już ze strony austryackiej znaczniejsza siła, i prawdopodobnem jest, że ruch ten jest początkiem większej akcyi, do której się dotychczas przygotowywano. Walka musiała być dość zacięta, skoro z okien Kruczycy strzelano do wojska. Miejscowość to mała, licząca tylko 15 domów i niespełna 100 mieszkańców.

Mowa Skobelewa porusza dziś całą Europę. Dzienniki wszelkich barw i odcieni komentują słowa zwycięzcy Turkomanów. Z niecierpliwością oczekiwano też zdania dzienników rosyjskich. Szowiniści petersburscy, jak można się było spodziewać, nie posiadają się z radości i w szalonem zaślepieniu plotą brednie o wielkości Rosyi — oswobodzicielki narodów, zapominają o dzikiem niewolnictwie, w jakiem jęczą ludy ujarzmione przez carski despotyzm, jak również o wewnętrznym rozkładzie owego kolosu na glinianych nogach.

Według *Nowoje Wremia* mowa Skobelewa nie jest wyzwaniem Europy, lecz tylko wyrazem siły i potęgi Rosyi. Niech Rosya będzie barbarzyńską — przystajemy na to, gdyż z tego powodu jest straszną dla Europy. W możliwej walce Europa ma więcej do stracenia niż Rosya, której nie można zwyciężyć w taki sposób, jak Francya pokonaną została przez Niemcy. Lecz Austrya i Niemcy słusznie mogą obawiać się napadu rosyjskiego, bo nasza barbarzyńska armia może się zmierzyć z każdą europejską. Będziemy spokojni, woła Suworyn w zapale, ale nas nie zaczepiajcie! Niesłusznie prasa niemiecka wystawia Skobelewa jako wandalicznego Attylę, Skobelew umie być Attylą, ale zarazem będzie oswobodzicielem niższych warstw ludności zachodniej Europy od ucisku możnych (?) Rosya oswobodziła Europę od Napoleona I, wydobyła z pod jarzma ludy półwyspu bałkańskiego, pierwsza radośnie powitała zjednoczone Włochy i popierała północną Amerykę w walce z niewolnictwem. Wcale inaczej przemawia *Gołos*: Aksakowska *Ruś* i mowy Skobelewa naruszają spokój Europy, niszczą zaufanie handlu i przemysłu, i obniżają wartość rubli. Czy *Ruś* zapomniała już o kongresie berlińskim i jego następstwach? Czyż sam Aksakow nie przyznał, że nihilizm zrodził się z kongresu berlińskiego? A teraz znów robi hece, prowadzące znowu do owego nieszczęsnego kongresu. *Swiet* mówi: Mowa Skobelewa mogła podobać się we Francyi, ale nie w Rosyi, która nie chce wojny. Niemiecka *Petersburger Zeitung* uważa mowę pogromcy Turkomanów, jako umyślne niszczenie przyjaźni rosyjsko-niemieckiej.

Wczoraj rozpoczął się w Petersburgu proces polityczny Trigoni i 20 nihilistów w wydziale specyalnego senatu pod przewodnictwem senatora Dreiera. W sali sądowej zatrzymano 50 miejsc dla członków zarządu sądowego. Przedstawiciele prasy i korespondenci pism zagranicznych nie mają wstępu do sali sądowej. Proces ten prawdopodobnie potrwa ośm dni.

Francuskie ministeryum rolnictwa ukonstytuowało się już ostatecznie. Oddział hydrauliczny nie powraca już do ministeryum robót publicznych. Wydziały centralnej administracyi ministeryum rolnictwa składają się obecnie: z gabinetu ministerstwa, sekretaryatu i rachunkowości, dyrekcyi rolnictwa, dyrekcyi lasów, dyrekcyi hydrauliki rolniczej i dyrekcyi stadnin państwowych.

République française ogłosiła rodzaj memorandum pióra anglo-francuskich kontrolerów w Egipcie. Podług niego pomyślny stan Egiptu stale wzrasta, lecz władza Kedywa stale upada. Przyjęcie i uznanie obecnego stanu przez mocarstwa, znaczyłoby tyle, co zniszczyć władzę kontrolerów, którzy niezależni są, podczas gdy ministrowie egipscy należni od Izby. Znaczyłoby to wyrzec się reform rozpoczętych i pomyślnie działających w Egipcie.

Co do brzmienia identycznych not anglo-francuskich przesłanych przedstawicielom Anglii i Francyi u mocarstw, dla „wymiany myśli“ w egipskiej kwestyi, nie ma dotąd żadnych pewnych danych. Zdaje się jednak, że o wyjęciu pewnych poszczególnych kwestyj z programu tej „wymiany myśli“ nie ma tam mowy. Podług korespondencyi z Wiednia do *Allg. Augsb. Ztg.* otrzymali hr. Duchatel i Sir. Elliot odnośne instrukcye od Freycineta i lorda Granvilla; ma być jednak nieprawdą, jakoby kontrola finansowa, nieinterwencya Turcyi w sprawy egipskie oraz uznanie kanału suezkiego za wyłączną anglo-francuską sprawę, miały być wyjęte z programu układów z mocarstwami.

Rozprawy adresowe w parlamencie angielskim trwały dziewięć dni, to jest o dwa dni krócej jak w ubiegłym roku. Ostatnie posiedzenie skończyło się o 3 rano. Pomimo nieobecności głównych irlandzkich mowców, jak Parnell, Dillon, O'Connor i Healy, obstrukcyonizm irlandzki składał nowe dowody potrzeby reformy regulaminu. Koncesye dla liberałów i opozycyi, które Gladstone uprzedzająco podejmuje, zapewniają powodzenie przedłożenia dotyczącego wprowadzenia zamknięcia rozpraw.

W Izbie gmin obradowano nad środkiem pomocy w obec „depresyi rolnictwa“. Ogólny rezultat był prawiem przyznanie się do bezsilności w obec dwóch potęg: złych lat i konkurencyi amerykańskiej. Zarówno głosy dzierżawców jak i właścicieli podnosiły upadek ogólny ostatnich 6 lat zwłaszcza. W myśl słów Gladstona, który przemawiając niedawno do swoich dzierżawców w Hawarden, twierdził, że ciężary podatkowe lokalne należą do właściciela, wielu liberałów podnosiło to, jako jedne z ulg dzierżawców. Faktem jest jednak, że właściciele od kilku lat ciągłe ulgi zaprowadzają i stan ich nie jest do pozazdroszczenia. Były głosy, żeby zaprowadzić dzierżawcom ulgi co do zobowiązań dzierżawczych, wymagających wkładów, oraz ulgi które pod płaszczem bałamutnej frazeologii mieściły poprostu dozwolenie na gospodarkę rabunkową. Nikt nie żądał powrotu do ceł ochronnych, nie żeby nie było takich, co za niemi wzdychają, ale z poczucia bezskuteczności takiego wniosku. Sir B. Leighton, żądał tylko wyjątku dla zachęty produkcyi lnu w Irlandyi. Co do konkurencyi Ameryki, podnoszono, że ten rok jest zły i dla Ameryki, to jednak w niczem nie usuwa olbrzymiej konkurencyi, która ma przed sobą jeszcze wielką przyszłość.

Jak się zresztą zachowuje olbrzymia większość kraju względem środków ochrony rolnictwa przeciw konkurencyi amerykańskiej i Indyi, tego wyrazem jest krótkie, a jędrne zdanie Bright'a: Mniejsza o właściciela i dzierżawcę, masa ludności ma obfite i tanie pożywienie.

Rząd irlandzki ogłosił wykaz wszystkich agrarnych zbrodni od r. 1854. W ubiegłym roku było takich zbrodni 4439, podczas gdy w roku 1880 było ich 2588, a w r. 1879 tylko 762. W roku 1881 było 17 morderstw agraryjnych i 66 usiłowań morderstwa; w r. 1879 było pierwszych 8, drugich 14.

Pall Mall Gazette donosi, że 16 lutego zjechało tysiąc pługów dzierżawców irlandzkich i około 6 tysięcy ludzi, i w jednym dniu zorali całą posiadłość Avondale Parnellowi, w dowód sympatyi i wdzięczności dla przewódcy narodowego irladzkiego stronnictwa.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 22 lutego. Autor rozgłośnej publikacyi *Aus der russischen Gesellschaft* (Arndts, były lekarz w. księżny Heleny *(P. R.)* ogłosił znowu w Lipsku monografię pod tytułem: *Russische Wandlungen*. Z pracy tej podaje *N. fr. Presse* wyciąg o działalności Lubeckiego i Wielopolskiego, tudzież nader zajmujące wyjaśnienia o bezskuteczności obecnych usiłowań pojednawczych.

Wiedeń, 22 lutego. Półurzędownie donoszą, że ambasadorowie Niemiec i Austryi wyrażą niezadowolenie z powodu mowy Skobelewa tylko w takim razie, jeżeli Giers poda im do tego sposobność.

Wiedeń, 22 lutego. Donoszą tutaj, iż d. 19 b. m. powstańcy napadli i podpalili Metokię (Gacko) a mieszkańców mordowali — w końcu jednak zostali wyparci przez ludność, pozostawiwszy 11 zabitych, którzy wszyscy mieli czapki czarnogórskie z cyfrą książęcą. Z mieszkańców Gacka zginęło 30.

Wiedeń, 22 lutego. Sławiański komitet Aksakowa miał wysłać Popowicza do Serbii, aby ztamtąd organizował partyzantkę przeciw Austryi.

Wiedeń, 22 lutego. *Wehr-Zeitung* pisze: Mowy Skobelewa świadczą o gwałtownej nieprzyjaźni armii rossyjskiej przeciw austryackiej, i stwierdzają, że wojna austryacko-rossyjska byłaby teraz w Rossyi najbardziej popularną.

Wiedeń, 22 lutego. Z Dalmacyi dochodzi wiadomość o gwałtownym orkanie, który na wiosnę spowoduje ulewy deszczowe, przez co operacye wojenne zostaną wstrzymane.

Wiedeń, 22 lutego. Godna uwagi jest okoliczność, że komisya budżetowa Izby panów wybrała głównym sprawozdawcą hr. Belcrediego głosami 16, zatem także głosami 5 wiernokonstytucyjnych członków komisyi.

Peszt. 22 lutego. Powszechnie zapowiadają bliskie przybycie Skobelewa do Cetynii.

Cetynia, 22 lutego. Skobelew ma tu przybyć w przyszłym tygodniu.

Mostar, 22 lutego. Miasteczko Metokia, które finp. Jowanowiczowi przesłało niedawno adres lojalności, zostało w nocy z piątku na sobotę z czterech stron podpalone przez powstańców, którzy uciekających strwożonych mieszkańców zaczęli mordować. Energiczniejsi z mieszkańców Metokii stawili opór i wypędzili w końcu powstańców, zabiwszy im 11 ludzi. Ośmiu zabitych miało żołnierskie czapki czarnogórskie. Z mieszkańców zginęło 30 — z żandarmów 2 padło a dwóch raniono.

Berlin, 22 lutego. Z toku procesu socjalistów w Poznaniu wnioskują tu, że propaganda socyalistyczna nie ma najmniejszych widoków między ludnością polską.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 lutego. Poseł do Rady państwa Aleksander Friedman zmarł po krótkiej chorobie.

Paryż, 22 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie Tissota i ks. Noailles ambasadorami w Londynie i Konstantynopolu.

Londyn, 22 lutego. Izba niższa odrzuciła 307 głosami przeciw 18 wniosek Labouchere'a, aby mandat poselski Bradlaugha uznać jako opróżniony i rozpisać nowe wybory w Northampton. Bradlaugh odczytuje i podpisuje przysięgę i oświadcza, że w skutek złożenia przysięgi zajmie swe krzesło poselskie. Prezydent (lord Speeker) wzywa Bradlaugha, aby stanął za baryerą: Bradlaugh ustępuje, ale wkrótce siada na swem krześle. Prezydent ponownie wzywa go do ustąpienia. Churchill wnosi, aby krzesło zostało uznane jako opróżnione, ponieważ Bradlaugh zajął je bez poprzedniego złożenia przysięgi, i wskazuje na zniewagę, jaką Bradlaugh wyrządził Izbie. W końcu na wniosek Gladstona odroczono rozprawę nad tym przedmiotem do dnia jutrzejszego.

Londyn. 22 lutego. Biuro Reutera donosi z Kairu: Pogłoska jakoby generalni kontrolerowie Francyi i Anglii zamierzali podać się do dymisyi, nie ma najmniejszej podstawy.

Petersburg, 22 lutego. *Journal de St. Peters.* powtarza bez komentarzy artykuł *Wiestnika Prawit.* o mowie Skobelewa. Niemiecka *Petersburger Ztg.* wyraża życzenie, aby rząd zaprzeczył wywodom Skobelewa, nie wierzy, aby generał zostający w służbie czynnej podobną mógł mowę wygłosić, i sądzi, że jest ona dziełem egzaltowanego dziennikarza. *Herold* drukuje dosłownie mowę i mniema, że obejdzie się ona bez komentarza; mowa ta przedstawia w sposób najsmutniejszy i w pożałowania godnej nagości umysłowe zboczenie Skobelewa. *Nowoje Wremia* oświadcza, iż należałoby ubolewać, gdyby w skutek mowy Skobelewa Rosya utraciła w nim generała.

Petersburg, 22 lutego. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Mowa Skobelewa jest przedmiotem licznych komentarzy prasy zagranicznej. Zapomina ta prasa o zasadach, głośno wypowiedzianych przez teraźniejszego cara przy wstąpieniu na tron. Zasady te dowodziły wiernego trwania przy tradycyach historycznych przymierzy, świadczyły o ściśle pokojowej polityce, zwróconej przedewszystkiem ku ekonomicznemu, obywatelskiemu i społecznemu rozwojowi kraju. Takie oświadczenie, wprost od panującego pochodzące, i przy tak uroczystej sposobności wypowiedziane, nie dopuszcza żadnej wątpliwości. Rosyjska polityka przeto jest i pozostanie zawsze ściśle odpowiednią jasno wypowiedzianej najwyższej woli.

Konstantynopol, 22 lutego. Tissot i Dufferin udzielili wczoraj Assimowi paszy równobrzmiącej ustnej odpowiedzi na notę turecką, żądającą wyjaśnienia zamiarów Francyi i Anglii w Egipcie. Okoliczność, że nota została kedywowi doręczona bezpośrednio, nie jest nadzwyczajną, bywały już bowiem podobne wypadki. Zresztą na życzenie Porty Francya i Anglia mogą jej podać osnowę noty, która dowodzi, że mocarstwa te nigdy nie zapoznawały praw zwierzchniczych sułtana.

Konstantynopol, 22 lutego. Kapitan Selby umarł.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 22 lutego 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	73·85	74·05
„ srebrna „	75·25	75·45
„ złota „	91·80	91·70
5% Austr. Renta pap. nowa	88·50	88·80
4% Węg. „ „	84·80	84·90
6% „ „ złota	118·—	118·10
Losy z r. 1860	128·25	128·50
„ „ 1864	171·50	171·50
„ premiowe węg.	113·—	113·50
Londyn	120·30	—·—
Napoleondor	9·52½	2 9.5
Marki	58·70	58·60
Dukat	5·64	5·64
Ruble papierowe	120·75	120·75
Lombardy	177·50	127·50
Akcye Banku Austr.-węg.	814·—	815.—
„ kredytowe	295·75	298·25
„ Karola Ludwika	289·—	289·50
„ Lwowsko-Czerniow.	164·50	165·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	156·—	156·—
„ Koszycko-Bogum.	138·—	138·50
„ Północno zachodnie	200·50	200.—
„ Anglo Banku	114·50	116·50
5% Obligacye Indemn. gal.	99·50	99·50
6% Listy hipoteczne	100·—	100·75
Akcye Siedmiogrodzkie	156·—	156·—
Berlin dnia 22 lutego 1882.		
Wiedeń	170·25	170·40
Banknoty	170.40	170·55
Warszawa	206·—	206·35
Ruble	206·15	206·70
5% Listy zast. król. polsk.	63·50	63·75
4% „ likwidacyjne	55·30	55·25
Akcye Karola Ludwika	123·60	124·—
„ kredytowe	522·50	517·50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy:* *pospieszny:* *wieczorny:*
Kraków odjazd: 10.$_{42}$ rano 9.$_{12}$ wieczór 10.$_{42}$ wiecz.
Lwów przyjazd: 9.$_{7}$ wiecz. 5.$_{20}$ rano 11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.$_{17}$ rano
Tarnów przyjazd 9.$_{14}$ „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.$_{44}$ po poł.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 22/2.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 —	121 50
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 40	58 65
	Kupony srebrne . . .	99 50	— —
	Dukat nowy ważny . . .	5 62	5 67
	20-to Frankówka złota . . .	9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . „ 100 zł.	99 25	100 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „ . . .	94 —	95 50
6	„ „ Banku Hipoteczn. . . .	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10% . .	100 75	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	98 50	99 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk. . . .	— —	— —
5	„ „ „ „ „ . . .	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie . .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ . .	100 —	101 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ . .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ . .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	86 25	86 50

Lwów, dnia 21/2.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . . s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	100 10	100 60
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	94 —	95 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . . „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 lat „ 100	98 50	99 50
6	„ „ Banku włościań. . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal. . . .	99 25	100 50

Wiedeń, dnia 21/2.

Obligi długu Państwa.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	74 20	74 40
4½	„ „ srebrna . . . „ „ 100	75 50	75 70
4	„ „ złota . . . „ „ 100	91 50	91 75
5	„ „ pap. nowa . . . „ „ 100	88 60	88 90
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	118 50	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	128 75	129 25
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	131 50	132 —
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	171 —	172 —
—	„ „ 1864 bez % połówki . . „ „ 100	168 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . . za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . . za sztukę 1	144 —	144 50

Obligi korony węgierskiéj.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . za złr. 100	118 15	118 40
4	„ „ „ . . . „ „ 100	85 25	85 50
5	„ pap. „ . . . „ „ 100	84 90	85 10
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. . „ „ 100	113 75	114 25
—	„ „ „ po 50 złr. . „ „ 100	112 —	112 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	108 40	108 70

Obligi indemizacyjne.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . . za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj . . . „ „ 100	99 25	99 75
5	„ „ Siedmiogrodzkie . „ „ 100	95 —	96 —
5	„ „ Węgierskie . . . „ „ 100	96 25	96 75

Różne inne pożyczki.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . . za sztukę 1	113 —	113 50
5	„ „ „ „ 1878 . . „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	35 50	36 —
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	23 50	24 —

Listy zastawne.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . . za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 —	102 —
5	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	98 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	107 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	94 —	96 —
5	„ „ „ „ „ „ . . . „ „ 100	99 75	100 50
6	„ „ rustykalne . . . „ „ 100	101 50	102 —
6	„ „ „ 15-letnie . . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . . „ „ 100	94 75	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	100 90	101 10
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 60	100 90
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	93 75	94 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

%		płacą	żądają
5	Albrechta . . . na 300 złr. za złr. 100	92 75	93 25
5	Ferdynanda północn. . . na 300 złr. „ „ 100	104 —	105 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . . na 300 złr. „ „ 100	99 50	99 75
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . . na 200 złr. „ „ 100	94 80	95 20
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 10	93 60
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	93 —	93 50
5	Rudolfa . . . na 300 złr. „ „ 100	100 50	101 —
5	Siedmiogrodzkiéj . . . na 200 złr. „ „ 100	88 75	89 25
3	Lombardy (Südbahn) . . na 500 fr. za sztukę 1	128 50	129 —
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	90 —	90 40
5	Nordosty . . . na 300 złr. za złr. 100	88 75	89 25

Losy.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	175 —	176 —
—	Klary . . . na 40 złr. m. k. „ „	39 50	40 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	109 50	110 —
—	Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „ „	— —	23 25
—	Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „ „	18 —	— —
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	— —	19 50
—	Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a. „ „	40 75	41 50
—	Palfy . . . na 40 złr. m. k. „ „	37 20	37 60
—	Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „ „	19 50	20 —
—	Salm . . . na 40 złr. m. k. „ „	50 50	51 50
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	22 25	23 —
—	St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „ „	44 50	45 —
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	— —	— —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 50
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 50
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	36 50	37 —

Akcye bankowe.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . na 120 złr.	116 25	116 75
5	Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	109 —	109 50
5	Bodencredit allgem. aust. . . . na 80 złr.	221 —	222 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	298 75	299 25
5	Kreditbank węg. allg. . . . na 200 złr.	290 50	291 50
5	Hipoteczne galic. . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	815 —	817 —
5	Union.bank . . . na 100 złr.	115 —	115 50

Akcye kolejowe.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . na 200 „	163 —	163 50
5	Ferdynanda Nordbahn . . . n. 1050 „	2420 —	2430 —
5	Franciszka Józefa . . . na 200 „	190 50	191 —
5	Karola Ludwika . . . na 210 „	289 25	289 75
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . na 200 „	138 25	138 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . na 200 „	165 25	165 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr. . . .	23 —	23 50
bez %	Prag Duxer . . .	58 75	59 25
5	Rudolfa . . . na 200 złr.	161 —	161 50
5	Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	155 25	155 75
5	Staatseisenbahn państwowa . . . na 200 „	300 75	301 25
5	Lombardy (Südbahn) . . . na 200 „	127 50	128 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . . na 200 „	152 75	153 25
5	Nordosty . . . na 200 „	156 25	156 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 65	5 66
20-to Frankówki . . . „ „	9 52	9 53
20-to Markówka . . . „ „	11 70	11 73
Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 77	9 79
Funty szterlingi . . . „ „	11 97	12 05
Tureckie liry złote . . . „ „	10 78	10 80
Banknoty włoskie . . . „ „	45 25	45 35
Ruble papierowe . . . „ „	120 75	121 —

Warszawa, dnia 21/2.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869 . . .	99 —	99 35
	Kupony . . .	— —	— 81
4	Listy likwidacyjne . . . za rs. 100	86 25	86 60
	Kupony . . .	— —	— 88
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em. . . .	— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „ . . .	— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „ . . .	90 90	91 30

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*